Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 172 Kraków, Piątek dnia 29 Lipca 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł 6·—
kwartalnie „ [illegible]
miesięcznie „ ·35
za odnoszenie „ „ 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— zł., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Cisza po burzy.

W wewnętrznej polityce zapanowała jakby cisza, tak przynajmniej zdaje się wynikać z zachowania się prasy. Cisza oznacza wprawdzie czasem oczekiwanie. Z ważniejszych organów tylko *Fremdenblatt*, któremu widocznie nie dość było kubła zimnej wody, jaki wylał na Czechów w środowym artykule, wczoraj ponownie w podobnym duchu zwraca się przeciw tym, którzy z komunikatu rządowego *W. Abendpost* wyciągnęli jedynie logiczne wnioski. Pisze, że z rozbicia się konferencyj ugodowych z Niemcami żaden z ludów austrjackich nie ma powodu się cieszyć, zarówno Niemcy, jak tem bardziej Czesi, dla których ustawa językowa przedstawiałaby znacznie większe (!!) korzyści, niż dla Niemców itd. Że wywody *Fremdenblattu* są w rażącej sprzeczności z treścią i tonem urzędowego komunikatu, nie potrzeba chyba wykazywać. Wspomniany dziennik jest zresztą, jak wiadomo, organem ministerstwa spraw zagranicznych, które więc widocznie z powodu wytworzonej świeżo sytuacji inne ma zdanie, niż organy rządu wewnętrznego. W każdym razie głos jego nie jest pocieszający dla tak pożądanego wyjaśnienia sytuacji, a będąc objawem dążeń pewnych sfer, bądź co bądź w Wiedniu bardzo wpływowych, budzi także uzasadnioną obawę większego jeszcze braku stanowczości w polityce rządu wewnętrznego, niż ta, której już dawaliśmy wyraz.

W Budapeszcie odbyła się we środę rada ministerjalna, która się zajmowała położeniem i sprawą ugody. Do stolicy powrócił w tym celu Banffy z Herkulesbadu. O wynikach rady nie ma nic pewnego, prócz doniesienia, iż rząd węgierski uznał, że nie ma na razie powodu zamierzać cokolwiek z powodu wypadków w Cislitavii. Jakie stanowisko zechce zająć rząd br. Banffyego odnośnie do swej zapowiedzi, iż nie przyjmie ugody niezałatwionej przez parlament, niewiadomo. — Prasa węgierska nie ustaje w ostrych przeciw austrjackiej połowie monarchji wycieczkach. Jednym z najbardziej drastycznych jest głos organu Kossutha *Egyetertes*. Powiada on, co następuje: „Austrja pożegnała się nareszcie ze zdrowym ludzkim rozsądkiem; musimy teraz przeprowadzić naszą gospodarczą niezawisłość“.

Na innem miejscu powiadamialiśmy czytelników o przebiegu zjazdu „gimnastycznego“ w Hamburgu, który od dnia 24 b. m. się odbywał i zajmował długie szpalty pism niemieckich nietylko w Niemczech, ale równie dobrze i w Wiedniu. Że zjazd „turnerów“ pod pokrywką produkcji gimnastycznej ukrywał zwyczajną pangermańską agitację, nie trzeba chyba nikomu tłomaczyć, a że na zjazd ten przybyło około tysiąca Niemców z Austrji, którzy w drodze i na ulicach urządzali demonstracje, śpiewali: *Deutschland, Deutschland über Alles!* dzielili się na stronnictwa, jakby u siebie w domu, otaczali korowodem woskowe figury Wilhelmów i nosili bławatki, to są rzeczy znane już z opisów.

Polityka pangermańska i „przyciąganie“, jakie wielkie niemieckie *Reich* wywiera na naszych Niemców, znalazły wyraz w licznych mowach, a zwłaszcza w mowie prezesa Zjazdu, zwróconej do Austrjaków, gdzie była mowa o zagrożonych „kresach wschodnich“ i w odpowiedzi ich przedstawiciela Kienmanna. W tych „obcych przybyszach“ nie widziała przyciągająca matka Germanja niebezpiecznych żywiołów, takich, jakich widziała w polskich uczonych lekarzach! Ale co dziwniejsze, że nic w tem dla siebie wątpliwego zdaje się nie widzieć Austrja. Owszem, organ hr. Gołuchowskiego, jakby w Niemcach jedyne i prawdziwe mocarstwa widział podpory, wojuje z wszelką myślą Słowiańską, jak nieproszony Don Kiszot...

Program stronnictwa katolicko-narodowego.

Kongres delegatów katolicko-robotniczych Stowarzyszeń, odbyty w Krakowie d. 29 czerwca b. r. powziął — jak wiadomo — doniosłą myśl zjednoczenia wszystkich dotychczasowych Stowarzyszeń chrześcijańskich w jedno „Katolicko narodowe Stronnictwo“, łączące wszystkie warstwy narodu z uwzględnieniem ogólnych potrzeb. Zadanie tego Stronnictwa ma być nie tylko polityczne, ale zarazem ekonomiczne, obejmie zaś w pierwszym rzędzie sprawy robotnicze i włościańskie. W celu opracowania odpowiedniego programu stronnictwa i zajęcia się organizacją tegoż na wniosek ks. Sopucha wybrano — jak wiadomo — komisję-matkę, w skład której weszli: ks. kan. Łabaj, dr Koneczny, dr Czerkawski, pp. Stróżyński i Pałasiński. Wypracowany już przez tę komisję projekt programu stronnictwa katolicko-narodowego podaje ostatni numer *Grzmotu* w tym celu, aby dać wszystkim sposobność zastanowienia się, omówienia i poczynienia odpowiednich poprawek i zmian. Nie jest to jeszcze ostateczny projekt, ten bowiem ma być w całości ogłoszony dopiero w sobotę. Poniższy jednak elaborat komisji-matki zawiera już główne zasady, na jakich komisja oprzeć zamierza przyszłe stronnictwa i dlatego podajemy go już dzisiaj czytelnikom w całości.

Elaborat komisji opiewa:

„Społeczeństwo uważamy za związek, oparty na wspólności przekonań, dążeń i interesów, na zasadach równości i solidarności. Wspólność pochodzenia i narodowości, jedność religji i poglądów etycznych, w końcu tożsamość rozwoju historycznego i warunków naturalnych są najważniejszemi łącznikami; równouprawnienie wszystkich członków, równomierne uwzględnienie interesów każdej warstwy i każdej jednostki koniecznemi podstawami bytu każdego społeczeństwa.

Stosując się do tego zapatrywania, oprze stronnictwo katolicko-narodowe działalność swoją na następujących zasadach:

Zasady Stronnictwa.

1. Religja jest najdonioślejszą ze spraw publicznych, ponieważ wnika najgłębiej we wszystkie stosunki społeczne, stanowiąc ich podstawę.

2. Nietylko życie prywatne, ale też publiczne powinno być oparte o etykę chrześcijańską.

3. Miłość Ojczyzny jest niezbędnym warunkiem rozwoju społeczeństwa i stanowi o jego wartości.

4. Prawa wszystkich narodów są równe, uciskanie jednego przez drugi jest bezprawiem, a nawet wymuszanie dla siebie hegemonji jest przeciwne sprawiedliwości.

5. Prawa wszystkich warstw społecznych są równe, a skoro dotychczas zaniedbywano sprawy ludowe, należy to wynagrodzić przez zdwojoną nad niemi opiekę. Najpilniejszemi też ze spraw publicznych są: sprawa włościańska i robotnicza, im przedewszystkiem poświęcać się należy.

5. Wolność sumienia i swoboda wszystkich wyznań ma być utrzymaną, a uczuciom religijnym jakiegokolwiek wyznania należy się poszanowanie od wyznawców innych wyznań.

Żądania zasadnicze ogólne.

Opierając się na tych zasadach i pragnąc konsekwentnego przeprowadzenia ich w rzeczywistości, domagamy się:

1. Zastąpienia liberalnego, indywidualistycznego ustawodawstwa, rozbijającego ogół na wrogie sobie cząstki, organizacją stanową i zawodową, opartą na zasadach równouprawnienia grup społecznych i powszechnego głosowania w ich obrębie.

2. Uchylenia bezwyznaniowej szkoły ludowej — a wprowadzenia w szkole nauki i wychowania opartych na zasadach katolickich.

3. Równomiernego rozłożenia ciężarów i korzyści społecznych, a więc znaczniejszego stosunkowego obciążenia wielkich dochodów tak podatkami bezpośrednimi jak i pośrednimi, a zapewnienia odpowiednich warunków bytu i rozwoju wszystkim pracującym członkom społeczeństwa.

4. Ograniczenia zakresu działania centralnych władz i ciał ustawodawczych jedynie do tych spraw, które wszystkie kraje koronne równomiernie obchodzą i we wszystkich jednakowe wywołują skutki, natomiast przekazania wszystkich spraw innych krajowemu ustawodawstwu i jednolitej krajowej administracji, odpowiedzialnej wobec krajowych ciał reprezentacyjnych i załatwiającej ostatecznie wszelkie sprawy krajowe.

W szczególności zaś żądamy:

Żądania szczegółowe.

A. W sprawach powszechnych.

a) Co do administracji:

1. Zniesienia administracyjnego podziału na obszary dworskie i gminy wiejskie.

2. Zniesienie obecnej dwoistej administracji, a zaprowadzenia natomiast administracji jednolitej, opartej na wszystkich szczeblach na współudziale czynników rządowych i obywatelskich.

3. W celu zapewnienia ludności jak najszybszego i jak najdogodniejszego załatwiania spraw administracyjnych i podatkowych, żądamy rozszerzenia zakresu działania władz niższych, tudzież umieszczenia urzędników wykonawczych na podorędziu ludności.

4. W celu zapewnienia ludności możliwie dobrego, szybkiego i taniego wymiaru sprawiedliwości, żądamy utworzenia, obok istniejących sądów, sądów obywatelskich i przeniesienia na nie spraw drobnych, a najpospolitszych.

b) Co do szkolnictwa: (w toku).

c) W sprawach rozmaitych:

1. Żądamy uzupełnienia ustawy przeciw lichwie i rozszerzenia jej na wszelkie formy wyzysku z okazji bezpośredniego lub pośredniego udzielania kredytu.

2. Zniesienia loterji liczbowej.

3. Rządowego monopolu na wódkę. (Dalsze punkty w toku).

B. W sprawach ekonomicznych:

a) Co do rolnictwa:

1. Utrzymania i wytworzenia gospodarstw wystarczających na potrzeby rodziny, przez reformę prawa spadkowego, odpowiednie ograniczenie podzielności gruntów i zaprowadzenie posiadłości rentowych.

2. Dla porządnego zagospodarowania się, żądamy łatwego i taniego, nie wekslowego kredytu, przymusowego ubezpieczenia od klęsk elementarnych i zapewnienia pomocy zawodowych stowarzyszeń przy znaczniejszych wkładach gospodarczych.

3. Poparcia rolnictwa przez państwo, za pomocą zapewnienia dostaw, odpowiedniego urządzenia taryf kolejowych i uchylenia gry giełdowej.

b) Co do robotników:

Ponieważ przy rozwiązaniu kwestji robotniczej powinno współdziałać społeczeństwo i państwo, przeto żądamy:

1. Stowarzyszeń pracodawców i robotników w celu zapewnienia trwałego zatrudnienia, rozstrzygania sporów, regulacji warunków i czasu pracy i regulacji płacy.

2. Żądamy wynagrodzenia pracy opartego na udziale robotnika w zyskach przedsiębiorstwa.

3. Ścisłego nadzoru nad wykonywaniem ustaw przemysłowych i robotniczych i przyznania egzekutywy organom nadzorującym.

4. Poprawy i rozszerzenia istniejącego ubezpieczenia na wszystkie kategorje zależnych pracowników.

5. Wprowadzenia ubezpieczenia na starość, jakoteż na wypadek niezawinionego bezrobocia, pod kontrolą publicznych biur pracy.

c) Co do rzemiosł (w toku).

d) Co do handlu.

1. Żądamy oddzielenia Izb przemysłowych od handlowych.

2. Ograniczenia wolności handlowej i bliższego określenia warunków osobistego i materjalnego uzdolnienia do wykonywania przemysłu handlowego.

3 Zaprowadzenia skutecznych środków ochrony przeciw nierzetelnemu współzawodnictwu, upadłościom i innym niesumiennym manipulacjom kupieckim".

Z KRAJU.

Nowy Sącz, d. 26 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wieczorek gimnastyczny. — Walne zgromadzenie członków Spółki handlowej i chrześcijańskiej. — Niemiły wypadek.

W ubiegłym tygodniu odbył się wieczorek gimnastyczny w sali tutejszego „Sokoła" ku wielkiemu zadowoleniu obecnych, członkowie bowiem „Sokoła" wykazali wymownie — co znaczy dobra i wytrwała wola, która zawsze prowadzi człowieka do zamierzonego celu. Popisujący się dali dowód wielkiej siły i niezwykłej zręczności w wykonywaniu ćwiczeń gimnastycznych, a zarazem świadczy ten wieczorek chlubnie o umiejętnem prowadzeniu ćwiczeń przez naczelnika tutejszego „Sokoła", p. Langera. Pomimo pięknej sali i wielkiej obfitości przyborów gimnastycznych, pomimo zabiegów prezesa p. Lipińskiego, mogłaby być większa liczba członków, ale to już nie zależy od zarządu — brak widocznie zamiłowania do tych pożytecznych ćwiczeń gimnastycznych. Zdałyby nam się także godziny gimnastyczne dla dziewcząt i chłopców poniżej lat szkolnych. Zarząd „Sokoła" nosił się w ubiegłym miesiącu z myślą zaprowadzenia takich godzin, ale napotkał na opór, który motywowano w ten sposób, że gimnastyka dla dziewcząt uchybia zasadom estetyki. Sądzę jednakże, że taki przesąd upadnie, tem bardziej, że gimnastyka nietylko nie uchybia estetyce, ale przeciwnie podnosi ją jeszcze. Z tego więc względu wypadałoby raz przełamać te lody i wprowadzić tak pożądane ćwiczenia dla dziewcząt i dla chłopców małych.

We czwartek zbiera się trzecie walne zgromadzenie członków chrześcijańskiej spółki handlowej, pod kierownictwem prezesa, p. Jaworskiego — celem wyboru dalsz go zarządu.

Przywieziono tu wieczorem w poniedziałek pokaleczonego żołnierza z Limanowej. Umizgał on się do służącej państwa R. — Pan R., oburzony temi odwiedzinami żołnierza odebrał mu bagnet, a stąd wywiązała się walka o ten bagnet między panem R., a żołnierzem, który wydobył się na wierzch — i zaczął kolanami ucisk ać p. R. Brat p. R. adjunkt sądowy, rozdrażniony tym wypadkiem i w obronie brata strzelił z rewolweru, chcąc żołnierza odstraszyć, a kiedy tenże nie chciał ustąpić — jak mi tę sprawę przedstawiano — strzelił do niego, i zranił go — poczem przyjechał do Sącza i obecnie znajduje się w areszcie śledczym. Żołnierzowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo kulę wyjęto i żołnierz będzie żyć dalej.

Powyższy fakt opisałem według podanej mi relacji i odpowiedzialności żadnej za niego nie biorę na siebie, zaznaczam tylko sam wypadek głównie — a komentarz podaję taki, jaki doszedł do mej wiadomości.

Korab.

Stan wyjątkowy w Galicji.

W dalszym ciągu rozprawy wczorajszego procesu przeciw trzem obwinionym o zaczepkę żyda Kreiswirtha w Zakluczynie (p. wczorajszy numer naszego pisma) nastąpiło przesłuchanie obwinionych. Wszyscy trzej obwinieni wypierają się narzuconego im napadu na Kreiswirtha, utrzymując, że go na oczy nie widzieli.

Kreiswirth rzekomo poszkodowany, jako świadek opowiada, że zna dobrze Białka i Bujaka, którzy go „napadli", trzeciego zaś z nazwiska nie znał. Według jego zeznań oskarżeni napadli go na drodze. krzycząc: „Psia.....! żydzie! dawaj pieniędy!" Wtedy Kreiswirth wydobył koronę i około 15 szóstek, które im oddał, zapewniając, że więcej nie posiada. Pokazał im jeszcze pugilares, w którym były tylko kwitki. Spytał się ich, „czy to dosyć?" Ci mieli odpowiedzieć „dosyć" i odeszli. Żyd udał się spokojnie w dalszą drogę, a uszedłszy nie więcej jak ze sto kroków, usłyszeć miał ponowną gonitwę. Przyspieszył tedy kroku i wpadł do karczmy nad Rudawą, w której zanocował. Nazajutrz udał się do żandarma i złożył zeznanie przed sędzią śledczym, jak się pokazało na rozprawie wielce sprzeczne z zeznaniem w sądzie.

Także przed sądem wpada Kreiswirth w sprzeczności, a zmiarkowawszy z uwagi przewodniczącego, że za fałszywe zeznanie może go czekać kryminał, poci się tak, że woda leje mu się po brodzie. Pokazuje się, że Kreiswirth napastników, jeżeli jacy byli nieznał, choć przed trybunałem twierdził, że ich zna „jak swoich synów" od małego dziecka i że dopiero po wspólnej naradzie z szynkarzem Sauerstromem, podał w pierwotnem śledztwie nazwiska trzech oskarżonych Piotra Białka, Jana Bujaka i Jędrzeja Grzesiaka, których świadectwa moralności są wzorowe.

Po ukończeniu postępowania dowodowego, prokurator obstaje przy oskarżeniu, utrzymując, że zeznania Kreiswirtha są stanowcze.

Obrońca dr Wędrychowski natomiast domaga się uwolnienia podsądnych, mimo pozoru procesu „rozruchowego".

Trybunał po krótkiej naradzie uwolnił wszystkich trzech obwinionych od oskarżenia i od ponoszenia kosztów postępowania sądowego.

Czy nie prawda, że proces ten jest bardzo znamienny dla historji niedawnych „zaburzeń" antysemickich? Wyrok w sprawie zakluczyńskiej stwierdza nowy fakt oskarżenia przez żyda zupełnie niewinnych chłopów. Jeśli takie oskarżenie mieli Kreiswirthowie odwagę wnosić przed władze, jakaż część robionego przez nich poza urzędami hałasu polegać musiała na podobnie zmyślonej, jak wczorajsze oskarżenie, podstawie!

Skonfiskowano!

Tutejszy trybunał uznał dwóch robotników z Trzebowińska i Czudca winnymi zbrodni zaburzenia spokoju publicznego i skazał jednego na 2 miesiące, drugiego na sześć tygodni ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co dwa tygodnie".

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

114 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Już ja się postaram, żeby trwała krótko — przerwał mu chorążyc. — Idzie teraz o to, żeby kogoś wynaleść, któryby, rozumie się, w największym sekrecie, rodzica mego o wszystkiem zawiadomił...

— Cóż z tego wyniknie?

— To wyniknie, że rodzic nieomylnie będzie chciał rzecz u źródła sprawdzić i ze mną się, również bez wiedzy pani macochy zobaczy, a wierzę w to tak mocno, jak w twoją dla mnie przyjaźń, Józieczku, że po tem widzeniu, wszystko obrót pożądany weźmie.

— Daj Boże, iżby się waści kalkulacje do joty spełniły. Jeno kogo waść za pośrednika do uwiadomienia pana chorążego wybierzesz?

— A podstoli? — rzucił nagle Tadeusz.

— Ba! Alboż się z chorążym zna?

— Nic to, Józieczku... Zamówi się interesem, uda znajomość, coś niebądź wykręci. Nie wątpię, że uczyni to dla mnie, skoro się dowie, w jakie terminy popadłem...

— I ja nie wątpię.

— Otóż to! Trzeba mu jeno dać znać, co tobie, Józieczku, powierzam. Suplikuj go w mojem imieniu, niech mnie odwiedzić raczy, a obszernie tę materję rozpatrzymy.

— Najchętniej, chorążycu kochany. Dziś jeszcze o pana podstolego się udam...

— Niechże cię gęś zadnią nogą kopnie! Takiś dobry, jak marcepan... Ano... wychylmy za pomyślność planu. Dobry jest, udać się musi, wart toastu... Mów mi teraz, co u ciebie słychać? Jakże pani Wanda?

— Chyba nie potrzeba ci opowiadać, jak wszystkich zaniepokoiło twoje zniknięcie...

— Ale pani Wanda... — powtórzył Tadeusz niecierpliwie.

— Niby udaje rozgniewaną twojem postępowaniem dziwnem i bez taktu (tak owo zniknięcie niewytłomaczone nazywa), ale znać, że strapiona. Tak nadąsana, że słowa do niej przemówić nie można..

Ucieszył się Tadeusz.

— Dajże gęby, mości muszkieterze, okrutnie cię za to kocham, bo mi na serce plastr lipcowego miodu przyłożyłeś... — mówił, ściskając cześnikowicza. — Nadąsana powiadasz? Strapiona? Ozłociłbym ją całą, ten mój kwiatuszek z pieprzykiem... Oto wzór dla całej płci białogłowskiej: z pierza i z mięsa, z urody, cnoty i rozumu... Arcydoskonałość jest, a kto mi zaprzeczy, kpem tego nazwę i uszy mu poobcinam... Strapiona... Józieczku, Ambrozją mnie nakarmiłeś... Strapiona! Królowa moja kanarowa! Piernik toruński... Już ja jej to wynagrodzę po ślubie... Kocham ją i teraz nad życie, ale po stule będę ją kochał tysiąc tysięcy razy więcej, będę ją za to jej strapienie utulał i pieścił dniem i nocą... Takich bakalij życia jej dostarczę, o jakich jej się nigdy nie śniło...

Znów porwał w objęcia cześnikowicza, a ten śmiejąc się, rzekł:

— Nie zazdroszczę starościnie... Jeśli ją tak utulać będziesz chyba cało nie wyjdzie...

— Nie bój się o nią, Józieczku. Poręczam, że jej nie ubędzie, jeno wspaniałości nabierze królewskiej... A pierwszego chłopca (bo koniecznie bociek mi chłopca przyniesie) Józefem nazwę, dla twojej przyjaźni... Ano... ty swego nazwiesz za to Tadeuszem, nieprawdaż?

— Co waść wygadujesz! — mitygował przyjaciela Zbijewski.

— Wcale rozsądnie gadam: Józefek i Tadeuszek i kwita! Napijmy się za ich zdrowie, nie może inaczej być...

Wychyliwszy kubek i wąsy otarłszy, chorążyc po kolanie się uderzył, — przypominając coś sobie.

— Ale! — rzekł. — Gadu, gadu, a psy w krupach... Ja na śmiertelnem łożu leżę, a waść mi się Józieczku, bisurmanisz... Co się to znaczy? O wytłomaczenie proszę...

— Co waści... — ramionami wzruszył Zbijewski.

— Co waści? — przedrzeźniał chorążyc. — To waści, że kiedy taki oczajdusza, szaławiła, pędziwicher, jakim ja niby jestem w opinji wielu, opuści bodaj na chwilę taką poważną i stateczną osobę, jaką jest tu obecny muszkieter króla jegomości, — to ów muszkieter wszeteczeństwa wyprawiać zaczyna... — Nie rozumiesz, wasze?

— Nie rozumiem...

— Taki to z ciebie trusia, Józieczku... A smakuje waści włoszczyzna ukradkiem? Co?

Sponsowiał cześnikowicz.

— Jaka włoszczyzna... — Gorączkujesz, panie Tadeuszu, albo wina po chorobie piłeś nad miarę...

— No, no, no... już ty mi się, Józieczku, nie wykręcisz! — monitował go Tadeusz. — Gdzie to jegomości Lajosz znalazł? Może nie u włoskiej komedjantki?

— Ale bo... — jąkał się zakłopotany Zbijewski — wasze z muchy robisz jelenia...

— Jak cię widzą, tak cię piszą, Józieczku. Nie wierzyłem Lajoszowi i omal w gębą mu nie dałem, myśląc, że kłamie, a teraz przekonywam się, że byłbym go skrzywdził... Więc u Bordoni cię mój Węgrzynek znalazł?

— Cóż z tego?

(Ciąg dalszy nastąpi).

W sprawie rozruchów jarosławskich — jak donoszą — ukończono dochodzenia, które prowadził wydelegowany umyślnie radca sądu krajowego p. dr Żebracki. Obwinionych o zbrodnię gwałtu publicznego i występek zbiegowiska jest 10. Dalsze dochodzenia są jeszcze w toku.

Wczorajszy wiedeński *Fremdenblatt* donosi niby z Jasła, że zachodzi tam konieczność umieszczenia stałej załogi wojskowej. Twierdzi, że ludność (!!) miejscowa zaniepokojona jest stopniowem odwoływaniem wojska i domaga się stałego garnizonu. Żądanie to — pisze — będzie napewne spełnione, a namiestnictwo i rząd już się tą sprawą zajmują. Uzasadnić żądanie swe stara się *Fremdenblatt* tem, iż w Jasielskiem bardzo jest rozwinięty przemysł, czego dowodzi wysokiemi cyframi podatków, opłacanemi przez znajdujące się w tym powiecie rafinerje nafty i fabryki. Według organu ministerstwa spraw zewnętrznych, sami ci przemysłowcy rozpoczęli starania o stacjonowanie w Jaśle wojska.

Odbieramy z Wadowic następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Szan. Redakcjo! Na zasadzie § 19 u. pr. upraszamy o umieszczenie w następnym numerze Szanownego Dziennika następującego sprostowania, odnoszącego się do Nr 162 z dnia 19 lipca b. r. rubryka „z kraju“. Nieprawdą jest, jakoby fabryka papieru w Wadowicach była własnością dra Krobickiego i sp., prawdą jest natomiast, że fabryka ta ma firmę: Lask, Mehrländer et C-ie i że wyłącznymi właścicielami tej już od r. 1864 protokołowanej firmy są obecnie jej jawni spólnicy Leopold Lask w Falkenbergu i Bernard Berg w Wadowicach. Nieprawdą jest również, jakoby fabryka ta płaciła robotnikom od 25 ct. do 1 złr. dziennie, prawdą jest natomiast, że płaca robotników w tejże fabryce wynosi dziennie od 30 ct. do 1 złr. 80 ct. Z wyrazem prawdziwego szacunku za firmę Lask, Mehrländer et C-ie *Bernard Berg.*

Wiadomości „o stanie rzeczy w wadowickiem“, do których odnosi się powyższe sprostowanie, powtórzyliśmy za jednem z pism lwowskich. Nie możemy też stwierdzić tu na miejscu, czy w Wadowicach istnieje jedna tylko fabryka papieru.

Z Ziem polskich.

Warszawa 27 lipca.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Najnowszy kurs w sprawie „opornych“ Unitów. — Bezradność księcia Imeretyńskiego w tym kierunku i głupie położenie jego. — Omijanie go przez duchowieństwo prawosławne i wyższych czynowników. — Stanowisko nieboszczyka Dobrjańskiego w Chełmie.

Z początkiem wstąpienia na tron Mikołaja II zdawało się, że nastąpi jakaś ulga w prześladowaniach tak nazwanych urzędownie „opornych“ Unitów. Był nawet czas, że choć krótko, zostawiono ich jednak we względnym spokoju. Biedacy ci nabrali pewnej otuchy i sądzili w swojem poczciwem sumieniu, że może już się skończyły gwałty wykonywane nad nimi przez moskiewskich siepaczów. Byli nawet tacy, którzy z miejscowości, gdzie ich w głąb Rosji zesłano, podali prośby do cara błagając go, aby im pozwolił powrócić do zagród domowych i aby im nie przeszkadzano wyznawać tę wiarę, której się nie wyrzekną nigdy, choćby ich najbardziej męczono. Unici zaś w gubernji Siedleckiej i Lubelskiej, nabrawszy pewnej śmiałości, poczęli jawniej oddawać się praktykom swojej religji i stawiali nawet w formach jak najbardziej łagodnych protest przeciwko zarządzeniom miejscowej policji i żandarmerji. Tak było przez krótki czas. Tymczasem, dygnitarze tutejszego prawosławnego duchowieństwa, omijając księcia Imeretyńskiego, poczęli wysyłać alarmujące raporty do Petersburga i donosić, że Unici, coraz silniej buntują się, jawnie uczęszczają do kościołów łacińskich, a ci, których już przeprowadzono na prawosławie, porzucają je i przyłączają się do „opornych“ Unitów, których liczba coraz więcej wzrasta. Skutek tych raportów jest taki, że rząd, namyślając się trochę, przedsięwziął napowrót kroki prześladowcze przeciw tym nieszczęśliwym ludziom i to w sposób tak zaciekły, jakiego przykłady widzieliśmy za Hurki. Mnóstwu włościanom unickim wytoczono procesy o stawianie oporu władzom. Wielu skazano na areszty w miejscowych więzieniach, obłożywszy ich dotkliwemi grzywnami, a wielu znowu, tak nazwanym „administracyjnym porządkiem“ zesłano na mieszkanie w głąb Rosji.

Teraz na całej linji rozpoczęło sie znowu w gubernji Siedleckiej i Lubelskiej prześladowanie Unitów, a w Rosji, gdzie są zesłani dawniej jak donoszą stamtąd oddano ich pod ściślejszy dozór policyjny i ograniczono pozwolenie wzajemnego odwiedzania się z jednej wsi do drugiej. Na prośby zaś przedtem podane do cara, nie odpowiedziano im wcale. Książę Imeretyński, który o ile wiem, w sposób łagodniejszy i wyrozumialszy zapatruje się na sprawy Unitów, wobec nacisku z Petersburga i kopania pod nim dołków przez tutejsze duchowieństwo prawosławne, czuje się bezradnym i chcąc nie chcąc musi przykładać rękę do tej niecnej roboty. Nie trzeba być apologistą księcia Imeretyńskiego, ale doprawdy człowiek ten znajduje się nieraz, nietylko w ciężkiem, ale i w głupiem położeniu. Ma on niby naczelną władzę w Królestwie Polskiem nad wszystkiem, a jednak pierwszy lepszy wpływowy pop, lub wyższy czynownik, mający stosunki w Petersburgu, dają mu mata, nad którym warszawski jenerał-gubernator długo się musi mozolić, aby na szachownicy swoich rządów posunął jaki pionek i choć dla honoru zasłonił się. Absolutnie w sprawach dotyczących Unitów nie ma książe Imeretyński żadnego głosu, przedewszystkiem z tej prostej przyczyny, że wcale go oto nie pytają.

Taki mały urzędnik do „nadzwyczajnych poruczeń“ Dobriańskij, który stale przebywał w Chełmie, a zajmował się tylko szpiegowaniem „opornych Unitów“ i księży katolickich, posyłał swoje raporty wprost do Pobiedonoscewa w Petersburgu, a tam robiono z nich użytek, nie pytając się o nic ks. Imeretyńskiego. Ten Mirosław Dobriańskij umarł właśnie w Chełmie w tym czasie i nie łatwo przyjdzie go zastąpić, bo zmarły odznaczał się takiemi przewrotnemi sposobieniem w swoich intrygach był tak zręczny, a przytem umiał doskonale mówić po rusińsku i po polsku, że trudno rzeczywiście znaleść mu godnego zastępcę. Był to typ łotra *fin de siècle*, a smutny zaszczyt pochodzenia jego przypada na Galicję. Nad głową tego z gruntu złego człowieka, unosiło się całe tysiące przekleństw i złorzeczeń. Śmierć jego wśród okolicznego włościaństwa, wywołała formalną radość. W niektórych cerkwiach na wiadomość o jego śmierci, chcieli włościanie urządzić dziękczynne nabożeństwo, czemu naturalnie popi przeszkodzili. Powszechne jest mniemanie wśród włościan, że go dotknęła ręka Boska, bo nie był jeszcze stary i prawie nie chorował.

Ski.

ZE ŚWIATA.

Paryż, d. 26 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Agitacja żydowskiego syndykatu. — Bluźniercze listy. — Björnstjerne-Björson.

W miarę, jak sprawa Dreyfusa coraz to więcej jasnych i stanowczych dostarcza dowodów winy i zdrady zesłanego na wyspę Djabelską szpiega, zakreśla też agitacja syndykatu żydowskiego coraz to szersze kręgi i z niepospolitą namiętnością i arogancją stara się osłonić swą fatalną w oczach wszystkich uczciwych ludzi porażkę. Agitacja ta, która wyszła już teraz po za granice Francji, nie przebiera w wyborze środków; nie cofa się przed najohydniejszemi kłamstwami, najpotworniejszemi bluźnierstwami, aby tylko pokryć swą ostateczną kompromitację i umniejszyć znaczenie tych strasznych ciosów, jakiemi były dla niej z jednej strony mowa ministra wojny Cavaignaca, z drugiej ucieczka Zoli. Ma jednak agitacja ta i jednę dobrą stronę: oto odsłania ludziom oczy i pozwala im wyraźnie dostrzedz, do jakiego stopnia zuchwalstwa posuwają się francuscy żydzi w walce o swoją niknącą i słabnącą przewagę.

Kto dotychczas w naiwności ducha mógł jeszcze ulegać złudzeniom co do znaczenia, rozmiarów, lub dobrej wiary w działaniu żydowskiego syndykatu, temu chyba wypadki dni ostatnich musiały te illuzje w zupełności rozwiać. Syndykat żydowski, poznawszy, że z chwilą ucieczki Zoli powszechna dla tego pisarza wytworzyła się pogarda, wymyślił sobie nowe narzędzie, nowego człowieka, o tyle mniej zręcznego, że odrazu, przy pierwszym swym kroku dopuścił się on tak nikczemnego i grubego, a wskutek tego też zaraz odkrytego kłamstwa, żesprawie swojej jak najfatelniej się przysłużył.

Tym szermierzem sprawy dreyfusowej podjął się mianowicie zostać Björnstjerne Björson. Björnson jest dostatecznie znanym pisarzem i publicystą norwegskim. Urodzony w roku 1832 w miejscowości Kwikne powiatu Oesterdalen w Norwegji, studja uniwersyteckie odbywał na uniwersytecie w Chrystyanji poczem odrazu rzucił się w wir życia publicystycznego i literackiego. Przez dwa lata od roku 1857 do 1859 był dyrektorem teatru w Bergen, potem porzucił to stanowisko i wydawać począł pismo *Aftenblad.* W roku 1860 wyjechał do Rzymu i tam przez lat dwa się zatrzymał, w powrotnej zaś podróży do Norwegji zwiedził Francję i Niemcy. Po powrocie objął kierownictwo teatru w Chrystyanji i prowadził je od roku 1865 do 1867. W roku 1866 wydawał pismo *Norks Folkeblad.* W ogólnej swej działalności odznaczył się Björnson jako poeta, dramaturg i powieściopisarz. Najgłówniejszemi jego dziełami są: mała epopeja „Aveljot Gelline“, cykl dramatów „Kong Sverre“ (król Sverre), dramat „Marja Stuart w Szkocji“, „dramat De Nygifte“, Nowozaślubieni i wiele dzieł powieściowych, jak np. „By historier“ (Opowiadania miejskie) itd.

Björnson był zawsze umysłem dzikim, zapalnym, nierozważnym. W krańcowości swej wychodził nieraz po za granicę, po przekroczeniu której, krytyka zdrowego rozsądku nie ma już nic do powiedzenia. Łatwo dający się unosić, fanatycznie czepiający się dziwacznych nieraz pomysłów, zdawał się syndykatowi żydowskiemu, jakby wskazanym na narzędzie ślepe, nie umiejące badać i krytykować swych czynów. Odpowiednio też podżegany, napisał po ucieczce Zoli list do niego, w którym posłożył się najniezręczniej kłamstwem, zaraz też wyświetlonem. Treść tego listu znana jest już z telegramów, wystarcza więc przypomnieć tutaj tylko, że Björnson między innemi wywodami, mającymi stwierdzić niewinność Dreyfusa, włożył w usta ks. Hohenlohego kanclerza Niemiec, bluźniercze zdanie, następującego brzmienia: „Dreyfus musi umrzeć, jak żyd z Nazaretu, aby odpokutować za przestępstwa, popełnione przez kogo innego“.

Skutek listu Björnsona był dla niego fatalny. *Köln. Ztg* zaraz na drugi dzień podała stanowcze oświadczenie, że list Björnsona opiera się na fałszach i kłamstwie i że ks. Hohenlohemu przez myśl nie przyszło użyć słów, których bluźnierczość wywołać tylko może wstręt i oburzenie. W ślad za *Köln. Ztg* cała niemal prasa niemiecka potępiła Björnsona, stwierdzając z rzadką jednomyślnością, iż list przez niego pisany, a powtarzający rzekome słowa ks. Hohenlohego nie zawierał ani słowa prawdy.

Kompromitacja była wielką i gruntowną. Ostrze bluźnierstwa zwróciło się przeciw sprawcy Björnson próbował się ratować. W liście drugim do *Frankfurter Ztg* wśród płaskich i niezgrabnych wykrętów przyznaje, że jego informator mógł się co do słów ks. Hohenlohego przesłyszeć. Nie trzeba chyba dodawać, że wykręt ten potwierdza fakt, że Björnson nikczemnie, a przytem niezręcznie kłamał w celach agitacyjnych. Aby jednak częściowo się osłonić uciekł się Björnson do niewybrednego wcale argumentu: nowego bluźnierstwa, pełnego arogancji, pisząc, że „aczkolwiek ja lub mój informator nie oddaliśmy dokładnie słów przez ks. Hohenlohego wypowiedzianych, ale w każdym razie chcę korzystać ze sposobności, aby zaznaczyć, jak słusznem jest przypominać od czasu do czasu podżegaczom, że założyciel naszej religji był żydem“.

Obydwa listy Björnsona stały się nową klęską dla żydowskiego syndykatu. Chybiły swego celu, a wykazały, że dla tej całej nikczemnej szajki nie ma żadnej świętości, którejby naruszyć się nie ośmieliła. Wszystkim już chyba otwarły się teraz oczy i to jest właśnie dobra strona tych wszystkich brudów.

K. W.

Drobne wiadomości.

Na bursę imienia Adama Mickiewicza w Cieszynie przesłała Wielmożna pani Marja Siedlecka z czystego dochodu z festynu, urządzonego na powyższy cel w Krakowie dnia 27 zm., kwotę 200 złr. Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie, oceniając doniosłość bursy dla pomyślnego rozwoju gimnazjum polskiego, składa niniejszem Wielmożnej pani Siedleckiej i Szanownemu Komitetowi festynowemu za trudy, poniesione około urządzenia festynu i za publiczne poruszenie tej tak ważnej sprawy najserdeczniejsze podziękowanie.

Składki. Na budowę szpitala jubileuszowego Bonifratrów wpłynęły w dalszym ciągu następujące składki: Wydział powiatowy w Białej 10 złr., dr E Borzęcki 1 złr., dr H. Unsin 2 złr., magistrat m. Wieliczki 5 złr., Jan Banaszkiewicz 3 złr., dr M. Kaufmann 5 złr., dr L. Wiszniewski 10 złr., prof. dr M. Jakubowski 5 złr., I. Wentzl 10 złr., M. Szybalski 5 złr., Wydział pow. w Brzozowie 5 złr., ks. arcybiskup Issakowicz 20 złr., M. L. Doorowolski 50 ct., br. Konopka 5 złr, Tow. Wzajem. Ubezpieczeń 200 złr, I. Plesnar 5 złr., W. Satalecki 5 złr, Izabella Knoll 3 złr., St. Zaleska 1 złr., Bracia Bilewscy 5 złr., Jachimscy 5 złr., St. Ośmiałowski 5 złr., W. Poller 5 złr., S. Żychoń 1 złr., ks. kan. Foks 125 złr., A. Kwiatkowska 1 złr., Tow. gastro-alkoholiczne 150 złr., I. K. Kurkiewicz 5 złr., dr St. Ciechanowski 2 złr. 50 ct, A. Schultz 2 złr., A. Markiewicz 2 złr.. Fr. Potrzebnicki 3 złr., Karol Rudolfi 20 złr., Orlicz 50 ct., dr Gaik 1 złr., E. Truskolaski 3 złr., St. Stępińscy 3 złr, H. Landau 10 złr., M. Bałucki 5 złr., I. Reiner 3 złr., gmina Myślenice 25 złr., L. Mikucki 5 złr., W. Stachowicz 5 złr., A. H. B. Kraków 4 złr.

Konkursy rozpisują: Rada szkolna krajowa na posadę docenta hygjeny i somatologji w męskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie za remuneracją 250 złr. Termin do 5 sierpnia. — Rada szkolna okręgowa w Gródku na posadę rz. kat. katechety w Gródku (660 złr.); kierownika szkoły w Rodatyczach z płacą 350 złr., dodatkiem za kierownictwo i pomieszkaniem; młodszych nauczycieli, lub nauczycielek: w Lubieniu wielkim (ruski język wykładowy, pobory 3?5 złr.); w Rodatyczach (polski język wykładowy, pobory 330 złr.); wreszcie na posady w 1-klasowych szkołach: w Dobrzanach, Jaśnikach, Kiernicy, Leśniowicach, Milatynie, Bartatowie, Stradczu, Uhercach Niezabitowskich, Dobrostanach, Wiszence małej, Wiszence wielkiej, Zaszkowicach i Zawidowicach (język wykładowy ruski, pobory 350 złr., pomieszkanie i morg pola); na posadę nauczyciela w Ottenhausen z językiem wykładowym polskim, a drugim krajowym niemieckim; pobory 220 złr., 13 morgów pola i pomieszkanie. Rada szkolna okręgowa w Stanisławowie na posady: rz. kat. katechety (680 złr.), starszych nauczycielek z kwalifikacją z przedmiotów grupy I i II z poborami 880 złr. Termin do 31 sierpnia. — Prezydjum sądu wyższego w Krakowie na posady woźnych: przy sądzie obwodowym w Wadowicach (375 złr. i umundurowaniem), a przy sądach powiatowych w Dąbrowie i Rozwadowie z poborami 312 złr. 50 ct. i umundurowaniem. Termin do 27-go sierpnia.

KRONIKA.

Kraków dnia 29 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, piątek, Marty gospodyni i Lucylli; jutro Julity panny i Heleny wdowy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lipcu łowić wolno wszelką rybę i raka samca, a jedynie ochraniać należy raka samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lipcu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Na wszelką inną zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 8, zachód przypada o godzinie 7 minut 24, długość dnia godzin 15 minut 16.

Stan powietrza. Dnia 29-go lipca o godzinie 7-ej rano barometr 739,0, termometr + 16·2 C., wilgotność 91%, wiatr zachodni. 10.

Stan zdrowia J. E. ks. kardynała Sembratowicza, jak donosi *Ruch Kat.*, pogarsza się z każdą chwilą. Spuchlizna objęła już ręce i ramiona. Osłabienie bardzo wielkie, tak, iż od czasu do czasu słaby nie może przemówić ani słowa.

Skargi na komisje szacunkowe. Urzędowa *Wiener Abendpost* donosi, że ministerstwo finansów z powodu licznych skarg na komisje szacunkowe o to, że wbrew zeznaniom robiły pomimo fasyj własne a fałszywe oczacowania, nieuwiadomiwszy poprzednio stron opodatkowanych co do wątpliwych pozycyj, na razie wystosowało następujące rozporządzenie do krajowych władz finansowych: „Ministerstwo finansów otrzymało z wielu stron skargi, że komisje szacunkowe wbrew §. 210 ustawy z 25 października 1896 r. d. u. p. nr. 220 i art. 53 z 2., robią odstępujące od zeznań oszacowania bez poprzedniego uwiadomienia stron opodatkowanych co do wątpliwych pozycyj. Ministerstwo finansów musi już obecnie podnieść, że ta procedura nie da się niczem, nawet domniemanem przeciążeniem w czynności komisji, wytłomaczyć. Uwzględniając przeto te wniesione zażalenia, zechce c. k. Dyrekcja do 15 września b. r. donieść, czy i w jakich rozmiarach w tamtejszym okręgu zarzucone nadużycia mają miejsce i t. d.“

Do tego doniesienia dodaje *Wiener Abendpost* następującą uwagę: „Stąd pokazuje się jak na dłoni, że ministerstwo finansów w doraźny sposób zamierza usunąć „ten stary szlendrian“. No, jeżeli już nawet *Wiener Abendpost* piorunować zaczyna przeciw staremu „szlendrianowi“ (niedbalstwu), to widać, że się złe głęboko zakorzeniło.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Antoniemu Wilkowi, majstrowi szewskiemu w Krakowie, na zmianę nazwiska rodowego Wilk na Wiliński.

Lichwa przed sądem. Blumenkranz na zeznania wielu świadków odpowiada lakonicznie: „Stimmt“. Utrzymuje on, że spełniał dobrodziejstwa swojemi pożyczkami. Pokazuje się z zeznań świadków, że pożyczki nie ograniczały się tylko na drobne kwoty, na zastawy, ale Blumenkranz pożyczał także i na weksle po kilkanaście guldenów z procentem równającym się 60% i wyżej. Jeden ze świadków, p. Hubrych zeznał, że w początkach jego stosunku z lichwiarzem, biorąc na zastaw 2 złr. na jeden miesiąc, dostawał wszystkiego 1 złr. 60 cnt. Tenże sam świadek za różne zastawy był winien 12 złr. od których w ciągu dwóch lat zapłacił **57 złr.**!!! Oprócz tego świadek ten zeznał, że Blumenkranzowie namawiali go, aby w sądzie nie mówił prawdy, jakie procenty płacił, za co oni będą mu wdzięczni.

Obrońca dr Szalay odpiera to zeznanie świadka tak co do wysokości procentów jako też co do namowy Blumenkranzów i stawia wniosek powołania na świadków dwóch córek p. Hubrycha i W. Kuli, który pierwotnie nosił p. Hubrychtowi rzeczy do zastawu. Przewodniczący, odraczając rozprawę do godziny 4 po południu, oświadcza, że trybunał po południu ogłosi uchwałę co do wniosku p. obrońcy.

Trybunał przystąpił popołudniu do przesłuchania reszty wezwanych świadków. Z zeznań tychże pokazuje się, że Blumenkranz tak wysoki procent brał nietylko na miesiąc, ale na termin niekiedy kilkudniowy. Kamasze jednego z mieszkańców były zastawiane niemal co poniedziałek, a wykupywane zawsze w sobotę. Pokazuje się również i to, że Blumenkranz namawiał swoich klientów, aby w śledztwie go oszczędzali, mówiąc, że brał procentu tylko po kilka centów, ile mu kto dał. Żona Blumenkranza robi wrażenie kobiety nadzwyczajnie przebiegłej i koneserki w interesie. Z protokolarnych zeznań potęguje się wina Blumenkranza. Interesanci podpisywali czerwone kartki, nie wiedząc o tem, że przedmiot zastawiony Blumenkranzowi sprzedają z prawem odkupu, po oznaczonym terminie. Blumenkranz, pożyczając na scyzoryk 10 centów, brał procentu 3 centy na krótki termin. Za 30 centów, z góry strącał po 5 cent. także na krótki termin. Klienci prócz zegarków, pierścionków i ubrań, znosili do zastawu najniezbędniejsze przedmioty gospodarcze, jak: samowary, garnki, filiżanki, poduszki i t. p.

Natan Blumenkranz i jego żona Fania, jakkolwiek nie karani, mają świadectwo wcale niepochlebne, co tak zdziwiło oboje, że Fania odezwała się: „Cała Bochnia prosi Pana Boga, żeby mnie uwolniono“.

Prokurator p. Chwalibogowski ze względu na stanowcze zeznanie świadka Hubrycha, uważa za zbyteczne odroczenie sprawy i wezwania na świadków W. Kulę i dwie córki p. Hubrycha.

Obrońca dr Szalay obstaje przy swoim wniosku postawionym przed południem.

Trybunał po naradzie przychylił się do kontrwniosku prokuratora i zamknął postępowanie dowodowe. Przemawiali następnie oskarżyciel i obrońcy. Pierwszy krótko oświadczył, że obstaje przy oskarżeniu.

Natomiast obrońca dr Szalay w nader świetnej przemowie bronił swoich klientów.

Trybunał po pół godzinnej naradzie uznał Natana Blumenkranza winnym występku lichwy z § 1 ustawy z 28 maja 1881 roku, oraz winnym zbrodni oszustwa z § 197 i 199 u. k. i w myśl § 202 przy zastosowaniu § 54 wymierzył mu karę 3 miesięcznego więzienia obostrzonego postem co 14 dni i grzywnę 100 złr. ewentualnie 10 dni aresztu. Fanię Blumenkranz uznał trybunał winną zbrodni oszustwa z §§ 197 i 199 u. k. i wymierzył jej karę trzytygodniowego więzienia z postem jednorazowym przez cały czas. W myśl § 8 wszystkie umowy zerwane. Oboje wyrok przyjęli. Fani Blumenkranz odroczono odbycie kary na 6 tygodni. Rozprawa skończyła się o godzinie 8 minut 15 wieczorem.

Djabła numer bieżący (14) przynosi ciekawą i bardzo pomysłową ilustrację *à propos* mowy jen. Komarowa, komentowanej jeszcze ciągle przez pisma rosyjskie. Ogromna butelka „szampanskawo“ zaopatrzona w etykietę rosyjską, stoi na pagórku wryta w ziemię... Na niej widnieje napis: „Praga — Szampanskoje“ a na przylepionej u dołu butelki kartce — czytamy: „Tu spoczywają zwłoki żołnierzy rosyjskich, którzy w walce z Niemcami polegli pod Grunwaldem“. Jestto satyryczna aluzja do przekręconego przez Komarowa faktu historycznego o rzekomym udziale Moskali w bitwie pod Grunwaldem. Również dowcipna jest druga ilustracja, przedstawiająca chłopaków puszczających orły papierowe, ulepione z *Naprzodu*. Znakomity monolog na ten temat Wicka Socjalika i wyborne Dumania Imć pana Walentego, odpowiadają uznanej już dostatecznie zwykłej swojej wartości i dowcipowi. Wreszcie cięta satyra „Lech, Czech i Rus“ St. Rogalskiego i podniosła nastrojem patrjotycznym legenda narodowa p. t.: „Talizman szczęścia“ przez J. Rychtera — dopełniają całości tego ze wszech miar udatnego numeru czasopisma *Djabeł*.

Wagony króla rumuńskiego wraz ze służbą przejechały wczoraj wieczorem przez Kraków z powrotem do Bukaresztu.

Ulewa. Wczoraj po godzinie 4 po południu, przeciągnęła nad Krakowem burza z drobnym gradem. Chmury tak gęsto zakryły horyzont, że wskutek ciemności musiano po domach zapalić światło. Przytem deszcz lał tak wielki, że zmienił się w wielką ulewę. W jednej chwili woda zamieniła ulice w rzeki; kanały nie mogły naraz tyle wody pomieścić, wskutek czego w niskich miejscowościach, jak u podkopu przy ulicy Lubicz, woda z kanału wydobywała się do góry i utworzyło się w tem miejscu jezioro przeszło na metr głębokości, tak że dorożki nie miały odwagi tamtędy przejeżdżać. Duże jezioro utworzyło się również przy pomniku Straszewskiego na Plantach, gdzie woda nagromadziła grubą warstwę mułu. Grad wybił trochę szyb na Kazimierzu.

Za kradzież pieniędzy z puszki na Wystawie Sztuk Pięknych w Sukiennicach, aresztowano wczoraj Ludwika Szucha i osadzono w aresztach policyjnych.

Żywe dzieje. Omawiając artykuł p. St. Szczepanowskiego o antysemityzmie, określa go feljetonista *Dziennika Polskiego*, p. Jasieńczyk, słusznie jako ciężką obelgę, rzuconą społeczeństwu polskiemu, jako wychwalanie żyda na niekorzyść naszego chłopa, oparte na nieznajomości żywych faktów, a czerpane z czytanych przy zielonym stoliku książek. W końcu zaś opowiada następującą historję:

„Nie w zapadłym kącie Galicji, ale niespełna dwie mile od Lwowa, jest wśród ruskich wsi włość czysto polska, majątek wielkiego magnata, fideikomisowy; magnat ów zajmuje się tak samo, jak pan Szczepanowski — angielszczyzną, tylko, rozumie się, w swoim guście, mianowicie hodowlą koni wyścigowych. Naturalnie, że to zajęcie w połączeniu z pobytem zagranicą, absorbuje mu czas tak dalece, że na zajmowanie się swoim majątkiem nie ma czasu. Wypuszcza go więc żydowi na lat kilkanaście i z tą chwilą zaczyna się na wsi dramat prawdziwy. Z chwilą, gdy żyd osiadł jako dzierżawca, poczyna się psuć wszystko. Następuje wyzysk robocizny, ucisk włościan przez dzierżawcę żyda, do ostatnich granic posunięty. W ślad za dzierżawcą zjawia się karczmarz, interesami z drugim żydem związany. Żyd lubi się tylko żydami otaczać, a więc na gruntach dworskich buduje się chałupa jedna po drugiej i żydzi je zajmują. Nowy żywioł wprowadza na swój sposób handel do wsi, oplątują gospodarzy jednego po drugim, aż w końcu wyzyskiwani, ssani lichwą, rozpijani chłopi, ani się spostrzegli, jak liczba zamożnych gospodarzy zmalała, jak żydzi, wszyscy ilu ich tam jest dzisiaj — a będzie już około dziesięciu — porośli w pierze, jak nędzny przed laty dziesięciu karczmarz, stał się panem około stu morgów gruntów chłopskich i jak włóczą się po wsi gromady żebraków, tych samych, co byli wprzódy zamożnymi gospodarzami“.

„Jeżeli p. Szczepanowski — pisze dalej p. Jasieńczyk — nie wierzy w możliwość takiego obrazka, chętnie mu się wynajmę za przewodnika; pójdziemy od chaty do chaty, a wrażenia, jakie z tej wędrówki odniesie, będzie mógł ująć w bardzo piękną książkę, która będzie mieć z pewnością jeszcze lepsze powodzenie, niż poprzednia, bo nie będzie to „nędza Galicji w cyfrach“, ale w faktach. Jeżeli po takiem przekonaniu się, będzie p. Szczepanowski miał jeszcze odwagę rzucać się na antysemityzm u nas, to chyba jego wycieczki będą także wytworem kanikuły, tak, jak to jego organ nazwał onegdaj danie po palcach *Słowu*, za protegowanie w jego łamach założenia we Lwowie niemieckiej szkoły ludowej!“

Kronika poznańska. Rezultatem wyborów w Poznańskiem zajmuje się w szeregu artykułów *Dziennik Poznański*. Czytamy tam: Statystyka wyborcza stwierdza ten bardzo pocieszający dla nas fakt wielkiej doniosłości, że liczba głosów polskich stale wzrasta, mianowicie w okręgach niepewnych i tych, w których poważniejszą przychodzi nam staczać walkę z niemieckim przeciwnikiem, co korzystnie świadczy o pogłębiającej się stale świadomości obywatelskiej w szeregach naszych wyborców i coraz poprawniejszem funkcjonowaniu naszej organizacji wyborczej. Klasycznym tego przykładem jest pierwszy z rzędu z okręgów wyborczych Księstwa (poznański). Tam od roku 1867 do r. 1898 pomimo, że w r. 1884, 1893 i 1898 nastąpiło w obozie polskim rozdwojenie, stałym pocieszającym objawem jest znakomity przyrost głosów polskich. Jeżeli za podstawę obrachunku weźmiemy liczbę głosów oddanych w roku 1867 na radcę Mottego i liczbę głosów oddanych w pierwszem głosowaniu w wyborach tegorocznych, zliczając głosy oddane na Mottego i Andrzejewskiego (wyborów ściślejszych nie można brać za podstawę, gdyż w nich secesjonista polski otrzymał znaczną liczbę głosów niepolskich), to przyrost głosów polskich wynosi pokaźną liczbę 4998; a jeżeli za podstawę obrachunku weźmiemy głosowanie w wyborach uzupełniających w roku 1867, w którym wybrany został Niemiec Krieger 7547 głosami, to przyrost głosów po naszej stronie wynosi jeszcze poważniejszą cyfrę 5312 głosów. Niemcy zaś mają nawet ubytek w głosach, gdyż w r. 1887 miał ich kandydat 7516, a w r. 1898 mieli obaj kandydaci niemieccy razem tylko 7401 głosów a zatem — 115. = W ostatnich ośmiu tygodniach zmiana własności ziemskiej w Poznańskiem o tyle odbywała się korzystniej dla Polaków, że komisja kolonizacyjna przynajmniej wprost z rąk polskich żadnych dóbr nie zdołała nabyć; co prawda, w trzech nabytych przez nią od Niemców posiadłości, jedna, Tarkowo, około 1000 morgów obszaru, należała do niedawna do rodziny polskiej Trzebińskich. Prywatnie trzech Polaków sprzedało swoje dobra Niemcom. Największe zakupy w Poznańskiem poczynił w okresie sprawozdawczym „Landbank“ berliński: nabył on położone we wrzesińskiem dobra Czeszewskie, około 14 000 morgów, od księcia Meiningen za 5 miljonów, dalej, również z rąk niemieckich, Baersdorf, 5.000 morgów, pod Bojanowem. Polacy od Niemców wykupili: folwark Rozental pod Pelplinem, za 145.000 marek, dobra, Łobdowo w powiecie wąbrzeskim, za 152.000 marek, dobra Bartodziejowo pod Wągrówcem i wreszcie folwark pod Trzemesznem.

Król rumuński Karol I-szy w Warszawie. Piszą do nas: Posyłam wam bliższe szczegóły z pobytu króla rumuńskiego w Warszawie. Na powitanie króla rumuńskiego na dworcu kolei wiedeńskiej, oprócz przedstawicieli władz, przybyli szambelanowie ks. Maciej Radziwiłł i Michał Karnicki, oraz kamerjunkrzy: ks. Mieczysław Woroniecki, hr. Juljusz Ostrowski, hr. August Potocki, hr. Aleksander Wielopolski, hr. Zygmunt Wielopolski i hr. Adam Zamoyski. Król rumuński, wysiadłszy z wagonu, ucałował ks. Imeretyńskiego, który był naczelnikiem sztabu jego armji w wojnie rosyjsko-tureckiej, innym przybyłym król i ks. Ferdynand podali rękę. O godz. $4^1/_2$ po południu król Karol i ks. Ferdynand udali się na wystawę retrospektywną. U wejścia od ul. Wierzbowej gości powitali: ks. rektor Zygmunt Chełmicki i p. Ksawery Chamiec. Oprowadzał po wystawie i objaśnień w języku niemieckim udzielał ks. rektor Chełmicki. Król ze szczególną uwagą przypatrywał się obrazom Matejki: „Kazanie Skargi“ i „Sobieski przed bitwą pod Wiedniem“, następnie zaś zwrócił uwagę na obrazy: Kwasze J. P. Norblina, „Elekcja Stanisława Augusta“ Canalottiego, „Scena z życia Achillesa“ Lebrana, na portret króla Stanisława Augusta, na „Kardynała“ i „Matkę“

Rodakowskiego, „Kościół wiejski“ Szermętowskiego, „Studjum“ Grottgera, „Napoleon i Cyganka“ Wolskiego, „Szarża kawalerji“ M. Gierymskiego „Szylok i Jessyka“ Gotlieba, wreszcie na obraz A. Brodowskiego „Cesarz Aleksander I-szy, nadający dyplom na otwarcie uniwersytetu warszawskiego“. Obrazy Matejki król poznał odrazu, objaśniając, że dzieła naszego mistrza widział w Wiedniu. Zbliżywszy się do obrazu „Sobieski pod Wiedniem“, król wskazał na Jana III-go i powiedział: „To zapewne król Sobieski“.

Następnie król zwiedził teatr na wyspie w Łazienkach, objechał cały park łazienkowski, zwiedził biały dworek, oraz część parku zamkniętą, należącą do pałacu belwederskiego. O godz. $7^1/_2$ wieczorem król udał się do pałacu belwederskiego na obiad u księcia Imeretyńskiego. Obiad podano na 26 nakryć. Oprócz króla i ks. Ferdynanda na obiedzie znajdowali się członkowie świty królewskiej i kilku wyższych przedstawicieli władz miejscowych.

Po obiedzie odbyło się przedstawienie baletowe galowe w teatrze w Pomarańczarni, przybranym wspaniale dywanami i kwiatami. W antrakcie goście udali się do foyer, gdzie zastawione były bufety z napojami, chłodnikami, cukrami i owocami. Tutaj król rozmawiał z wielu przedstawionemi osobami, pomiędzy innemi z Augustową hr. Potocką, Natalją hr. Potocką, Zygmuntową hr. Wielopolską, Antoniową hr. Potulicką i margrabiną de Persan. W czasie przedstawienia ogród, okalający Pomarańczarnię, był wspaniale iluminowany. Po przedstawieniu król wraz z orszakiem odjechał do pałacu Łazienkowskiego. Droga od Pomarańczarni była wspaniale oświetlona, nadto spalono ognie sztuczne. Na przedstawieniu znajdowało się około 300 osób zaproszonych. Ks. Imeretyński otrzymał od króla Karola wielką wstęgę orderu gwiazdy rumuńskiej, której oznaki miał na sobie już we wtorek wieczorem. W środę zrana król Karol opuścił Warszawę.

Zapisy dobroczynne. Sąd okręgowy w Warszawie ogłosił świeżo złożony mu w języku niemieckim testament własnoręczny śp. Augusta Hermana, emeryta, urodzonego na Śląsku Górnym, zmarłego niedawno w Warszawie na stanowisku urzędnika konsulatu niemieckiego. Zmarły Herman, oprócz zapisów prywatnych na rzecz bliższej i dalszej rodziny swojej, uczynił następujące zapisy dobroczynne:

1) Na rzecz kościołów: katolickiego i ewangielickiego w Pszczynie, na Śląsku Górnym, po rs. 15000, czyli 30 000, przeznaczając odsetki z tych sum dla starych i niezdolnych do pracy współczłonków tych gmin. Pierszeństwo jednak mają krewni zapisodawcy w prostej linji.

2) Dla instytutu głuchoniemych w Raciborzu na Śląsku rs. 15,000; od sumy tej odsetki mają być obrócone na wpisy dla niezamożnej dziatwy, zamieszkałej w Pszczynie, Rybniku, Raciborzu i innych miejscowościach.

3) Dla uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie 6000 rs., jako zapomoga i stypendja dla ubogich studentów, z uwzględnieniem przedewszystkiem potrzebujących pomocy krewnych zapisodawcy.

4) Do rozporządzenia gminy ewangelicko-augsburskiej w Warszawie, dla ubogich paralityków w Warszawie 15,000 rs.

5) Do rozporządzenia gminy ewangelicko-reformowanej rs. 5000, z tem zastrzeżeniem, że odsetki od tej sumy mają być obrócone na zapomogi dla zubożałych członków tejże gminy.

6) Dla domu Schronienia Feliksa Sobańskiego dla paralityków w Warszawie (Nowowiejska nr. 32) rs. 3,000.

Wykonawcą testamentu mianował testator adwokata przys. p. Oskara Schellera.

Testament stawia w końcu warunek, że gdyby którakolwiek z instytucyj lub osób prywatnych zrzekła się zapisu, to jedna połowa legatu przejdzie na rzecz Towarzystwa dobroczynności w Warszawie, druga zaś na rzecz gminy ewangelicko-augsburskiej.

Nieszczęśliwy wypadek. Wóz, jadący we wtorek na drodze w Wyciążach przejechał 8-letniego syna Jana Adamczyka tak nieszczęśliwie, że chłopczyk prawie na miejscu zmarł. Na wozie tym jechał poseł Wójcik.

W sprawie zajścia w Limanowej donoszą, że we środę rano wyjechała stamtąd komisja sądowa do Limanowej. W skład komisji wchodzą: radca Wilusz i auskultant dr Kossman. Powrócić mieli wczoraj. Rezultat czynności komisji jest bardzo ważny, może on wpłynąć na skierowanie sprawy przed sąd przysięgłych, lub też przed zwykły trybunał. W tym ostanim wypadku prawdopodobnie wyznaczonoby inny trybunał, tam bowiem Kazimierz Rozwadowski wszystkim jest dobrze znajomy i przez czas pewien był na praktyce sądowej.

Żołnierz Krischke ma się doskonale. Największe niebezpieczeństwo usunięte. Będzie żył. Wobec tego prawdopodobne jest, że sprawa przyjdzie przed trybunał zwykły.

Kazimierz Rozwadowski ma się obecnie lepiej. Jest zupełnie spokojny. Spotyka go powszechne współczucie.

Zamek w Baranowie, w miasteczku pogranicznem Galicji, w obw. tarnowskim nad samą Wisłą położonem, jedna z najstarszych w Polsce rezydencyj padł 26 b. m. pastwą płomieni. Zamek ten sięgający czasów Kazimierza Wielkiego, przez tegoż króla darowany za zasługi wojenne Pietraszowi z Małachowa, przodkowi familji Baranowskich herbu Grzymała, dostał się później w spadku Leszczyńskim, z których Jędrzej wojewoda brzeski okazale go przyozdobił. Po Rafale, wojewodzie bełzkim, rezydencja ta dostała się w spadku królowi Stanisławowi. Zamek i piękne miasto wiele ucierpiały za wojen szwedzkich, tu nawet (1656 r.) Karol Gustaw zadał wielką klęskę Pawłowi Sapieże, wojewodzie wileńskiemu, o czem szczegółowo i barwnie pisze Sienkiewicz w „Potopie“. Od Leszczyńskich, Wiśniowieckich i Lubomirskich przeszedł Baranów w XVIII w. do Małachowskich, od tych zaś w spadku dostał się w dom Krasickich. W r. 1849 zniszczony zupełnie od ognia, został przez Karola hr. Krasickiego odbudowany i mieścił w sobie kosztowne zbiory obrazów i piękną bibljotekę, w której znajdowało się wiele rękopisów po Ignacym Krasickim.

Wszystkie te zbiory zapewne zgorzały, gdyż jak się dowiadujemy pożar obecny był tak silny, że z całej tej pięknej starożytnej rezydencji, która obecnie była własnością p. Stanisława Dolańskiego, kilka tylko sklepionych na parterze pokoi zdołano ocalić. Przyczyna pożaru niewiadoma. Straty bardzo wielkie, w małej tylko części ubezpieczone.

Dogmatyka szczegółowa, opracowana przez ks. dra Tylkę, byłego profesora teologji, obecnie kanonika kapituły katedralnej, wyszła z druku w Tarnowie. Obejmuje ta druga część, odnośnie do dawniej wydanej dogmatyki ogólnej, siedm traktatów: o Bogu, Trójcy, o Bogu Stworzycielu, Odkupicielu, o łasce, św. Sakramentach; o rzeczach ostatecznych; tez specjalnych zawiera się 239. Cena egzemplarza bez przesyłki 2 złr. 70 ct., z przesyłką 3 złr., razem z ogólną dogmatyką i z przesyłką 5 złr. 30 ct. Zamawiać można przez księgarnię p. Raschki w Tarnowie, lub u samego autora. Czysty dochód przeznaczony na dalszą restaurację Katedry tarnowskiej.

Z Buczacza donoszą, że minister oświaty w porozumieniu z ministrem skarbu zezwolił na otwarcie piątej klasy gimnazjalnej w najbliższym roku szkolnym. Piąta klasa zostanie otwarta w budynku bazyljańskim, a w październiku przeniesione zostanie gimnazjum do nowego gmachu. Dokończenie gmachu postępuje szybko naprzód.

W Budapeszcie spaliły się we wtorek przed południem ogromne magazyny akcyjnej przędzalni juty. Pożar był bardzo groźny. Gdy straż przybyła na miejsce, magazyny stały już w płomieniach. Na placu, obok magazynów, znajdował się długi szereg pak juty, przygotowanych do eksportu. I tych nie zdołano uratować. Zajęły się one — i wkrótce wszystkie stały w ogniu. Chmury dymu utrudniały ogromnie ratunek. Pomimo wspólnego działania wszystkich oddziałów straży ogniowej i wojska, z magazynów nie uratowano nic. Znajdowało się tam przeszło 250.000 gotowych worków oraz 90.000 kilo przędzy jutowej. Wszystko spalone.

Pożar wynikł wcześnie rano wskutek nieostrożności dozorcy magazynowego. Rzucił on płonącą zapałkę około magazynu i stąd wybuchły płomienie. Pomimo, że sam budynek fabryczny został ocalony, szkoda w spalonych magazynach dochodzi do 400.000 złr. Podzieli się ona pomiędzy siedm towarzystw ubezpieczeń od ognia. Podczas pożaru zdarzyło się kilka drobniejszych wypadków z ludźmi. Żaden nie miał groźnych następstw.

W ostatniej chwili donoszą: Ogień w magazynach akcyjnej przędzalni i fabryki tkackiej juty trwa jeszcze ciągle, nieugaszony od przeszło 48 godzin. Akcję ratunkową utrudniają niezmierne ilości dymu, wydobywające się ze zgliszcz. Trzeba będzie jeszcze dni paru, ażeby pożar całkowicie ugasić. Podczas ratunku odniosło w środę 17 strażaków pożarnych uszkodzenia, zresztą niezbyt ciężkie. Zajęło się nimi pogotowie Towarzystwa ratunkowego, ciągle obecne na miejscu pożaru.

Usiłowane samobójstwo ucznia. Wystrzałem z rewolweru usiłował w Ołomuńcu odebrać sobie życie 16-letni uczeń, Franciszek Rupprecht. Jest on synem radnego miejskiego i właściciela „Café Hirsch“. Powodem zamachu samobójczego było zmartwienie z powodu złych świadectw szkolnych.

Choroba Bismarka. *Hamburger Nachrichten* donoszą, że w stanie zdrowia Bismarka widocznego pogorszenia się nie ma. Bismark skarży się tylko na dolegliwe bóle w nodze i w twarzy. Ostatnia noc przeszła bardzo spokojnie. W każdym wypadku choroba Bismarka jest bardzo poważna i kto wie czy śmiercią jego się nie zakończy. Dr Schweninger, lekarz przyboczny Bismarka, miał wczoraj odjechać, dziś jednak oświadczył, że musi pozostać przy łożu chorego. W tych dniach odwiedzić ma Bismarka bawarski prezydent ministrów baron Crailsheim; otoczenie i rodzina Bismarka zdają sobie podobno bardzo dobrze sprawę z grożącego niebezpieczeństwa.

Nowe pruskie bezprawie. Prezes rejencyjny w Düsseldorfie nakazał niższym organom policyjnym, aby w jak najkrótszym czasie wydaliły „Polaków-obcokrajowców“, t. j. pochodzących z Galicji i Król. Polskiego, jeżeli nie są zatrudnieni w rolnictwie i w pobocznych tegoż gałęziach. Gdyby w poszczególnych przypadkach zachodzić miała wątpliwość, czy obcokrajowiec jest Polakiem, wtedy należy główną wagę kłaść na język ojczysty i każdego należy uważać jako Polaka, który włada językiem polskim zupełnie płynnie, lub też w przeważającej części płynnie. Polskim robotnikom z zagranicy, którzy pracują w przedsiębiorstwach przemysłowych i już od roku 1896 i dłużej w prowincjach nadreńskich są zatrudnieni, może prezes rejencyjny na wniosek tychże przedłużyć termin pobytu, ale tylko do dnia 15 listopada b. r. i to tylko w takim razie, gdyby pojedynczy jaki przedsiębiorca z powodu wydalenia jego polskich robotników został narażony na straty. Polscy robotnicy z granicy, pracujący w rolnictwie, mogą pozostać tylko do ukończenia pracy sezonowej, poczem do swych stron rodzinnych wrócić muszą. Do prac, które z natury rzeczy dłuższy czas trwają, nie powinni zagraniczni robotnicy polscy wogóle być przyjmowani.

Deszcz chrząszczów. W Bukareszcie padał dn. 22 bm. w nocy istny deszcz czarnych chrząszczów, co w całem mieście wywołało ogromną panikę. Owady, wielkości $1^1/_2$ do 2 centymetrów, należały do rodzaju chrząszczów tak zwanych latających, które są w Rumunji rzadkością. Pamiętna jest do dziś inwazja chrząszczów w czasie wojny niemiecko francuskiej w r. 1870.

Ćwiczenia szewsko-wojskowe. Przez cztery tygodnie odbywały się w Berlinie ciekawe ćwiczenia rzemieślniczo-wojskowe dla szewców, ażeby byli zdolni w razie wojny dostarczać dla wojska potrzebnego obuwia. Zwołano do Berlina na ćwiczenia 1200 szewców, nad którymi mieli dozór: 13 oficerów i odpowiednia ilość wachmistrzów i podoficerów. Dodanych było 40 ślusarzy, ażeby bezzwłocznie dokonywali koniecznych przy maszynach szewskich reperacyj. Pracowano dzień i noc dwiema partjami od godziny 2 po południu do 2 w nocy i znów od 2 w nocy do 2 po południu. W przeciągu tych 24 godzin, były tylko dwie półgodzinne przerwy. Obiadowano w koszarach; jedna partja przed rozpoczęciem pracy, druga po ukończeniu. Płacono jak podczas wojny, włącznie z pieniędzmi na chleb 6 marek za 10 dni. Wyrobiono w przeciągu 24 godzin 2500 par butów.

Papieros na rosyjskim dworze. Carowa prosiła swoje damy dworskie, aby w jej obecności wstrzymały się od palenia papierosów. Życzenie cesarzowej przyjęto z wielkiem niezadowoleniem, to też damy dworu rosyjskiego wydelegowały zaraz z grona swego najstarszą wiekiem i urzędem z prośbą do carowej, aby powstrzymała ten surowy „ukaz“. Prośba redagowana piśmiennie, wykazuje przegląd dworskich „palaczek“ wszystkich czasów i zaznacza przedewszystkiem następujące dane: Papieros jest na wszystkich dworach dozwolony, a nawet panujące księżniczki są jego zwolenniczkami. Carowa matka pali, podobnież księżna Walji, Cesarzowa austrjacka, królowa rumuńska, rejentka Hiszpanji, królowa Portugalji oddają się paleniu tytoniu pasjami; najnamiętniej jednak palić ma księżniczka Irena, siostra nieubłaganej co do tytoniu cesarzowej Rosji. Obawiają się tragedji pałacowej, jeśli zakaz palenia na rosyjskim dworze nie zostanie usunięty.

Wspaniały podarek. Sułtan Siaku (na wyspie Sumatrze), który przybył już do Holandji dla uczestniczenia w uroczystościach koronacyjnych, był przyjmowany przez królowę Wilhelminę na audjencji prywatnej. Oczywiście rozmowa toczyć się mogła jedynie za pośrednictwem tłómacza. Pomimo to była tak ożywiona i serdeczna, że młody władca Wschodu, oczarowany wdziękiem młodej monarchini, wkrótce po audjencji przysłał jej niezwykle wspaniały podarek. Składa on się z olbrzymiego kła słonia, który na wzór rogu obfitości spoczywa na misternie z szczerego srebra odrobionej skale. Kieł ozdobiony jest wspaniałemi rzeźbami i otoczony wykonanemi w niezwykle delikatnych kolorach girladami, wyobrażającemi rzadkie kwiaty i owoce indyjskie. Róg obfitości mieści wspaniałe bizuterje w formie sero złotych, bogato nasadzanych kosztownymi kamieniami drogimi. Całość, t. j. skała wraz z kłem, spoczywają na podstawie złotej, która ma napis następujący: Jej królewskiej mości, królowej Wilhelminie, w dowód hołdu najgłębszego ofiaruje Yang di Pertocan, Cezar Floaril Hassein Abdul Dalil, Sjaipedin, Sułtan Siaku Sri Indrapoera.

Kucharstwo i studja medyczne! Jest to najnowszy pomysł amerykański. Wydział medyczny przy uniwersytecie stanu Minnesota zaprowadza z początkiem następnego półrocza kursy kucharskie dla starszych semestrów. W odpowiedniem „laboratorjum“ będą się akademicy ćwiczyli w gotowaniu potraw dla chorych i rekonwalescentów.

Najgłębszym szybem na kuli ziemskiej jest szyb Red Jacket w kopalni Calumet i Hecla w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Szyb ten ma 1495 metrów głębokości. Na lądzie stałym Europy najgłębszy szyb znajduje się w kopalni węgli kamiennych Mons w Belgji (1200 metrów głębokości).

Z kopalń rudy najgłębszy szyb posiadają kopalnie rud srebrnych w Przybramie, mianowicie Alberta, sięgający 1120 metrów. W Anglji najgłębszy szyb znajduje się w kopalni węgli kamiennych Pendleton, w pobliżu Manchesteru (1060 metrów), w kopalniach zaś rudy szyb w Dolcoata, w Kornwalji, ma 787 metrów głębokości. Temperatura w najgłębszych szybach nie przenosi 31° C.

Ludność kuli ziemskiej. Francuskie pismo *Science pour tous* robi następujące uwagi co do ludności kuli ziemskiej: Ogólna liczba ludzi na ziemi dosięga 1.200,000.000. Liczba mężczyzn równa się liczbie kobiet. Ludzie ci mówią 3064 językami i wyznaja 1000 religij. Corocznie umiera osób 35 miljonów 214.000, czyli 98.848 dziennie, 4020 na godzinę i 67 na minutę. Przeciętny wiek ludzki nie przekracza 38 lat. Prawie 25 prc. umiera przed końcem 17 roku życia. Ze 100 osób obojej płci, jedna tylko dożywa 100 lat, a sześć lub siedm — 60. Liczba urodzin wynosi rocznie 36 792 009, to jest na dzień 100 800, na godzinę 4.200, na minutę 70. Liczba więc ludzi na ziemi powoli, lecz stale się powiększa. Ludzie żonaci dłużej żyją od nieżonatych. pracujący dłużej od bezczynnych, a przeciętny wiek ludności w społeczeństwach oświeconych jest wyższy, aniżeli u narodów z niską cywilizacją. Liczba mężczyzn żonatych i bezdzietnych tak się ma do nieżonatych i bezdzietnych. jak 73 : 1000. Urodzeni na wiosnę są silniejsi od urodzonych w innych porach roku. Tylko czwarta część mężczyzn dochodzi do takiego rozrostu, że może nosić broń i pełnić służbę wojskową. Kobiety do lat 50 więcej mają widoków do życia wieku sędziwego, aniżeli mężczyźni, ale powyżej lat 50 widoki przeważają na stronę mężczyzn.

HUMOR.

Iks, mający wiele czasu i dobrej woli, proponuje jednemu z pism korespondencje.

W kilka dni później odbiera odpowiedź, w której redakcja prosi, aby „kartki były zapisywane tylko po jednej stronie“.

— Co ma znaczyć ten warunek? — pyta Iks żony, którą uważa za wyrocznię mądrości.

— Hm — rzecze pani Iksowa, snać skromne mająca wyobrażenie o pracach piśmienniczych męża — prawdopodobnie będą w twoje rękopisy pieprz zawijali i boją się, aby się im pieprz atramentem nie zawalał.

Oryginalne ogłoszenie.

Dentysta X. poszukuje od kwartału odpowiedniego mieszkania, urządzonego w ten sposób, ażeby ci, którzy od niego już wychodzą, nie spotykali się w drodze z tymi, którzy do niego wchodzą.

Kupcowa (kładąc na stole 50 ct.) — Proszę pana doktora! mnie tak piersi bolą i do tego gardło dusi.

Doktór (po opukaniu i osłuchaniu pacjentki). — Nie ma nic niebezpiecznego, to katar, trzeba przez jakiś czas, żeby pani nie wychodziła z domu. Lekarstwa żadnego nie przepiszę, bo nie potrzeba.

Kupcowa (zabierając ze stołu położone miedziaki). — Ny, jak nie trzeba, to nie trzeba.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“

Lwów 29 lipca. Wydział krajowy postanowił przedstawić Sejmowi wniosek o opodatkowanie zamiejscowych towarzystw asekuracyjnych, które mają filje w Galicji. Podatek obrócony będzie na wspieranie straży pożarnych i w tym celu pobierana będzie opłata 2% od premij. Na zabezpieczenie członków straży pożarnych na wypadek kalectwa, lub na zapomogę dla rodzin strażaków w razie ich śmierci, przeznaczone zostanie 10 % podatku, 90% zaś pójdzie dla gmin i stowarzyszeń na cele pożarnictwa. Również postanowił także Wydział krajowy przedłożyć wniosek o utworzenie szkoły dla pisarzów gminnych i wniosek o utworzenie posady krajowego inspektora pożarnictwa.

Wiedeń 29 lipca. Dolno-austrjacki Wydział krajowy zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o zezwolenie na zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu dolno-austrjackiego. Ministerstwo prośby tej nie uwzględniło.

Wiedeń 29 lipca. Wczoraj odbyło się konstytuujące zgromadzenie rady rolniczej, w którem wzięli udział: minister rolnictwa Kast i minister handlu Baernreither. Ustanowiono 4 sekcje, mianowicie: sekcję rolniczą, leśniczą, górniczą i sekcję wspólną.

Berlin 29 lipca. Socjalistyczne tutejsze pismo *Vorwärts* ogłasza rozporządzenie pruskiego ministra spraw wewnętrznych, von der Recke, mocą którego prezydenci rejencyjni wezwani zostali do wyjaśnienia, czemu przypisać należy powodzenie socjalistów w ostatniej kampanji wyborczej.

Paryż 29 lipca. Paryski *Temps* ogłasza znowu list Björnsona, będący dalszem tłomaczeniem się z udowodnionego mu oszczerczego kłamstwa. Björnson, nie mając żadnych pozytywnych argumentów, poczyna wojować starymi, oklepanymi i nierobiącymi już efektu frazesami. Pisze on np. między innemi, „że postępowanie Francji innym cywilizowanym narodom wydaje się zbrodniczem. Francja znajduje się w tej chwili w służbie reakcji; naruszają tam ustawy, polityka przygniata sprawiedliwość, a wszystko to w imieniu armji, aby ratować jej cześć i honor sztabu generalnego. Atoli Francja powinna wiedzieć, że jej sztab generalny tak się w oczach Europy i Ameryki skompromitował, że w razie rewizji procesu Dreyfusa, nie miałby już nic ani do zyskania, ani do stracenia.“ List Björnsona zgoła żadnego nie zrobił wrażenia, autor jego bowiem jest tu już zupełnie, niemal na równi z Zolą zdyskredytowany.

Paryż 29 lipca. Emil Zola wykreślony został z listy kawalerów orderu legji honorowej. Postanowienie to zostało wydane na posiedzeniu Rady dyscyplinarnej; ogłoszone zostanie w dzienniku ustaw *Bulletin de lois*. Dekret, którym Zola został na pewien czas pozbawiony godności oficera legji honorowej, opiewa:

„Zważywszy, że Emil Zola przez swe zachowanie zwiększa jeszcze doniosłość potwarzy, których wyjątkową wagę mógł z łatwością ocenić i które wysoce niepokoją umysły; zważywszy, że został on skazany na karę maksymalną, jednakowoż wyrok ten, wydany zaocznie, nie jest ostatecznym, prezydent rzeczypospolitej stanowi: Emil Zola na czas, dopóki wyrok nie stanie się ostatecznym, zostanie pozbawiony praw i prerogatyw legji honorowej“.

Paryż 29 lipca. Obiegają tu pogłoski, że przewodniczący w wersalskim procesie Zoli, Perivier, zostać ma prezydentem rady stanu w miejsce Laferrière, który zostanie gubernatorem Algieru.

Belgrad 29 lipca. Dziś wyszedł ukaz królewski, zamykający sesję Skupczyny z r. 1897 i otwierający sesję r. 1898.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Madryt 29 lipca. Urzędowe *pourparlers* pokojowe między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonemi trwają w dalszym ciągu. Prawdopodobnie nastąpi zawieszenie broni, na podstawie przedstępnych preliminarjów pokojowych. Tymczasem akcja wojenna zarówno na wodach zachodnio-indyjskich, jak i w Azji wschodniej trwa bez przerwy. Amerykanie wciąż wysadzają na ląd wojska na wyspie Portorico. Głównem miejscem, gdzie lądują wojska amerykańskie jest miejscowość Tajardo o 55 kilometrów od San Juan odległa. W San Juan koncentrują Hiszpanie wszystkie swe siły.

Madryt 29 lipca. Na radzie ministrów oświadczył minister spraw zewnętrznych, książe Almodovar del Rio, że prezydent Mac Kinley 25 b. m. otrzymał notę od hiszpańskiego rządu, gdzie postawione zostały propozycje pokoju. Nota została przez francuskiego posła Cambona sekretarzowi państwa Dayowi wręczona, a on ją oddał Mac Kinleyowi. Po tem wręczeniu odbyła się rada ministrów w Waszyngtonie. Odpowiedź jeszcze jest nieznaną. Na zapytanie zastępcy ajencji Fabra, czy nota zawiera warunki pokoju, oświadczył minister, że nie może nic o tem powiedzieć. Rozchodzi się tu zresztą tylko o propozycję pokoju.

San Francisco 29 lipca. Z wiarygodnego źródła zapewniają, że po przybyciu amerykańskich wojsk do Honolulu, hawajska gwardja narodowa złożona z 500 ludzi przemieni się na ochotników Stanów Zjednoczonych. Urzędownie donoszą do głównej kwatery wojennej, że pierwszy batalion nowojorskich ochotników z jednym batalionem korpusu inżynierji odejdzie w sobotę do Honolulu.

Nowy Jork 29 lipca. Według telegramu z Sant Thomas zostaną hiszpańskie wojska z Portorico z poszczególnych miast do San Juan pościągane i miasta tego oszańcowania wzmocnione.

Nowy Jork 29 lipca. *Evening Post* donosi z Waszyngtonu: Sekretarz w departamencie stanu Day i wicekretarz w tymże departamencie Mooze, zredagowali już punkty zasadnicze, mające stanowić podstawę dla rokowań pokojowych. Mianowicie Stany zjednoczone żądają: 1) usunięcia panowania Hiszpanów, przyczem sama ludność Kuby ma wypowiedzieć, jakiej życzy sobie na przyszłość trwałej formy rządowej pod opieką Stanów Zjednoczonych; 2) całkowitego bez żadnych zastrzeżeń odstąpienia wyspy Portorico; 3) uregulowania kwestji filipińsiej z pomocą konferencji lub komisji.

Waszyngton 29 lipca. Nadchodzą wiadomości, że Stany Zjednoczone skłaniają się do rokowań pokojowych. Mac-Kinley dziś da odpowiedź na notę Hiszpanji.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Wal. Han. w Łętowni ad Jordanów. Sądzimy, że stan wyjątkowy zupełnie na to wpływać nie może. W każdym razie należy zawiadomić Władze.

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty na „Głos Narodu“ która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Od 1 sierpnia		Od 1 sierpnia	
do końca roku . złr.	6·70	do końca roku . złr.	8·40
do końca września „	2·70	do końca września „	3·40
za sierpień . . . „	1·35	za sierpień . . . „	1·70

„Mody paryskie“, najtańsze i najlepsze pismo dla kobiet, dla prenumeratorek „Głosu Narodu“ kosztuje kwartalnie 90 ct., półrocznie 1·80. rocznie 3·60.

CENNIK
IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ w KRAKOWIE.

z dnia 29 lipca 1898 r. godzina 1-sza w południe.

	Złr. w. a. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	35
Marki niemieckie	58	70	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-frankówki w złocie	9	50	9	55
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	40	97	—
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne	98	—	99	—
6% Pożyczka krajowa z roku 1878	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacje komunalne Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% „ „ „ „	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe „ „	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	379	—	384	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie	207	50	217	50
„ kolei Karola Ludwika	211	50	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	291	50	293	50

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.